

Odruch republikański [TPCT 120]

Wszystkie elementy polskiej tożsamości tworzą niezwykły stop, który zbudował gmach i ramy, w których funkcjonuje nasza wspólnota polityczna. W tym numerze, chcemy się im bliżej przyjrzeć, ukazać, a także zastanowić, co z nich wynika, a także jakie ma to dla nas konsekwencje. Gdzie są źródła siły i słabości tej tradycji?

Wiecznie zajęci sobą, gadatliwi, bez trwałej umiejętności przewidywania przyszłych procesów, stale żyjący w teraźniejszości – można powiedzieć, że ten katalog cech, które wystąpiłyby wspólnie u kogoś lub też u jakiejś grupy musiałyby skutkować absolutną autodestrukcją. A jednak! W dużej mierze przynależą one do naszego porządku politycznego. Tacy jesteśmy! Jednocześnie zatopieni w sporach o najmniejsze nawet szczegóły życia wspólnoty, sięgający po przeszłość, jedynie, gdy może się ona stać narzędziem w aktualnym sporze, z trudem budujący trwałe instytucje, aby przytrzymać w nich moc naszej konfederacyjności – to jest jedna ze stron naszego republikanizmu. Oczywiście, druga to umiowanie wolności w jej roztropnych politycznych przejawach, silne stopienie z patriotycznym obowiązkiem sięgającym dużo dalej niż prywatny interes, w razie potrzeby samoorganizujący się w zjawiskowy i niespotykany gdzie indziej sposób, a także przywiązani do tradycji i religijności. To wszystko my – zarówno w przeszłości, jak i dziś.

*Nie ma tu co szukać wzorców
na nowoczesne państwo
utrwalone gdzieś poza
naszymi tradycjami. Trzeba
odkopać ten skarb na nowo i
przebrać jego złe i dobre
klejnoty, które się tam kryją.*

Polacy są republikanami. I to wcale nie w ujęciu oświeceniowym, które powstawało w silnej kontrze do absolutyzmu, ale w perspektywie wpisania w paradygmat starszej

tradycji sięgającej do I RP. W dużej mierze nasze dzisiejsze polityczne i społeczne odruchy są oparte o ugruntowane wcześniej zachowania – i tak przywiązujemy dużą rolę do treści, często gubiąc formę; dyskutujemy ponad miarę, przywołując największe słowa z podręcznego repertuaru; uwielbiamy konfederacje, a gdzieś gubimy konsekwencję w budowaniu trwałych instytucji; jesteśmy zaimpregnowani na skrajne ideologie, zewnętrzne narzucanie formy, a przede wszystkim całymi garściami czerpiemy z duchowego dziedzictwa. I oczywiście najmilsza nam jest wolność.

Gdy spojrzymy w przeszłość, choćby na te ponad pół tysiąca lat polskiego parlamentaryzmu, zobaczymy, jak wiele czerpiemy z tradycji. Zgromadzenia, w których wykuwane są poważne decyzje, umiejętność stworzenia przestrzeni tolerancji, a także zorganizowania oporu, gdy wolność zostanie zagrożona – są pewnymi stałymi objawami polskiej polityczności. Nie ma tu co szukać wzorców na nowoczesne państwo utrwalone gdzieś poza naszymi tradycjami. Trzeba odkopać ten skarb na nowo i przebrać jego złe i dobre klejnoty, które się tam kryją. To one

stanowią pewien zasób, który posiadamy na trwałe – część należy może już odesłać do lamusa historii, część zatrzymać i poddać renowacji, aby na nowo uświetniły nasze zasoby.

Procesy modernizacyjne, które będą abstrahować od tej natury naszej polityczności, z góry zdają się być skazane na niechybną porażkę.

Polski republikanizm ma swoją naturę, będącą odbiciem polskiego sposobu życia. Być może jesteśmy nadgorliwi w praktykowaniu treści, zapominając o

formie, która mogłaby tę treść ogarnąć, dostosować i przytrzymać. Niemniej jednak, nie ma co się oszukiwać, że staniemy się inni. Procesy modernizacyjne, które będą abstrahować od tej natury naszej polityczności, z góry zdają się być skazane na niechybną porażkę. Synergia może zaistnieć jedynie w zgodzie z materiałem, a nie wbrew niemu. Wiele zewnętrznych podmiotów już próbowało kłaść nas na prokrustowym łożu i przycinać czy też wyciągać, tak, że straciliśmy wiele sił i zdrowia – jednak niepodobna zmienić DNA brutalnymi zabiegami, czy też ponurą polityką tworzenia nowego człowieka. A skoro nie ma mowy o przeobrażaniu, to trzeba się dobrze sobie przyjrzeć i siebie zrozumieć, rozpoznać swoją tożsamość, która tak silnie sprzężona jest z naszą polityczną tradycją sięgającą samych korzeni państwa.

Wszystkie elementy polskiej tożsamości tworzą niezwykły stop, który zbudował gmach i ramy, w których funkcjonuje nasza wspólnota polityczna. W tym numerze, chcemy się im bliżej przyjrzeć, ukazać, a

także zastanowić, co z nich wynika, a także jakie ma to dla nas konsekwencje. Gdzie są źródła siły i słabości tej tradycji?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny